DRUKARNIA LITERACKA
Warszawa Nowy-Świat 22

Egz. Skonfiskowany i
więcej pismo to wychodzić
nie będzie, prosimy zatem
nie monitować o dalsze Numery.

Sanacja moralna

30 GR. ROK I Nr 1

„Satyra mówi prawdę, względów się wyrzeka — czci urząd, wielbi króla, lecz sądzi — człowieka" *I. Krasicki*



JAKÓB WASSERMAN: MASKI ERWINA RÉMERA

1926—1929

„Sercem gryzę“
Słowacki.

Przez krahelskie wybory, Glinianki i Smolną,
Sanacja przeprowadza sto dziesięć mandatów...
Prince Radziwill głosuje za reformą rolną
I senat się zamienia na izbę *sanału.*

Wieniawa i wlejawa — wszystko w Polsce wolno!
Po maju, jak do raju, tędy i owędy,
Wślad za lwami popełzły szakale i m . . . y —
Wietrząc suty żer w służbie pod buławą polną.

Aż stoczyły buławę ową tak głęboko,
Że gdy trjumfu i strachu przeszła pierwsza chwila —
Zręcznie zdobyć wpływ pragnie chciwa kamaryla —
Bowiem „Wódz jest daleko, a Bóg jest wysoko!“

„Ludzie bez wczoraj“, pseudo-piłsudczyków banda —
Stanęła zgrana szajka przy ramieniu ramię —
I kłamie Marszałkowi — Narodowi kłamie, —
Chcąc przemycić grandziarstwa swe pod płaszczem — Granc

Gdy Sejm jest znieważany, gdy prasa ma knebel,
Gdy słowa prawdy w gardle zadławia strach blady —
Gdy zagadką są jeszcze bezkarne napady, —
Ktoś musiał za satyry chwycić ostry hebel.

I z pnia owego „Dębu, co w błękitach ginie“,
Chcieć sheblować te wszystkie paso-żyd — i — żyty —
Aby Naród mógł wreszcie spojrzeć w te błękity,
Skryte dlań, przez — pod Dębem żerujące — świnie.

Henryk St. Hart

ROZMOWY MODNE

Człowiek, któryby w prostocie ducha swojego sądził, iż moda obejmuje tylko to, co ludzie na siebie wkładają, a czasem, „na chwilkę czy na całą noc“ — zdejmują, — człowiek taki, powtarzam, jest upośledzony na umyśle i zasługuje na najżywsze współczucie.

Brusowi temu, należy najpierw dać delikatnie do zrozumienia, że jest skończony matoł i że się na niczem nie zna, a następnie wyjaśnić mu, iż moda — obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia, — a więc: co się je, gdzie się bywa, co się tańczy, śpiewa... — słowem — wszystko.

Dotyczy to również sztuki prowadzenia rozmów z panią — piękną panią, bo z brzydką się wogóle nie mówi, zaś rozmowy mężczyzn są, z natury swej, brutalne i nieciekawe.

I tak, gdy była moda *akcji*, mówiło się. — Oleńka ma śliczne *Łazy*, ale mówi tak dziwnie przez nos...

— Cierpi biedactwo na *Lilpopy*.

Lub: — Pani smutna?... Czyżby mąż... —

— Tak, niestety, wciąż ta chroniczna *baissa Korka*.

Albo: — Nie obawia się pani skutków tej *haussy*.

— Mam *Kauczuk* —

— Hm, to nie zawsze pomaga... —

Potem był *mah-jong*, —

I znów słyszeliśmy —

— Pani się otacza przede mną *murem*...—

— Lękam się pańskiego *smoka*. —

— Przesada! jaki tam *smok*... Ot *pojedyńczy* i to niezbyt wielki — *bumbus!* —

— I miłość pana przemija pono szybko, jak *kwiat*... —

— Trwa niezmiennie przez dany *sezon*...—

— I pan Zdzich mi mówił... —

— Co... Zdzich?... Niechże pani unika tego blagiera — to nie jest gracz! On stale zresztą wypuszcza *wiatry!* —

Później przyszły *krzyżówki:*

— Będzie pani ze mną *krzyżykować?*

— Kiedy ja się lękam *rozwiązania*...

Potem nadeszło *radjo:*

Mamy już *radjo* w domu i *radjo* na ulicy, *radjoprasę*, kolor *radjo* i materjały *radjo*, — nic więc dziwnego że i rozmowy stały się *radjowe*.

— Pani Wando, to pani wypukła *antena* i te dwie *słuchawki*... oszaleć!...

— Widzę, że pan jest prawdziwy *radjo znawca*.

— Gdyby się pani zgodziła...

— To co?

— Założyłbym do pani *aparatu* swój *megafon*, byłoby świetnie...

— Nie wątpię w pańskie dobre chęci, ale mój mąż jest okropnie o swój nabytek zazdrosny i poza tem... też *radjota*. Nieraz całą noc rozbiera, majstruje.

...Ja zresztą osobiście zgadzam się z panem, że *tuba* jest zamała i gdyby to ode mnie zależało...

— Zamieniłaby ją pani na większą? A więc...

— Pan mnie kusi — ostrożnie! Gotowam ulec...

— Marzę o tej chwili!

— Chwili, w której?...

— Pani mi się [illegible]

Na *wycieczce*, (*Austro Daimle*) słyszy się:

— Panie Stachu, niech pan założy ko- niecznie *Dunlopp* — nie znoszę innej *gu* i niech pan jedzie powoli — powoli i długo

— A potem *gazu* i na całego — prawd

— Jak pan wie, co ja lubię!...

Teraz grasuje *pocker* — więc znów słyszymy:

— Chciałbym z panią *zagrać*...

— *Gra* ze mną jest *bardzo droga*, wątpię czy starczy panu choćby — na *otwarcie*.

— Sądzę, że trzysta złotych...

— I uprzedzam z góry — nie uznaję *bluff'ów*.

— Gdy nie jestem pewny *mocnej trójki*,— nie *wchodzę* do *gry*.

— ...Lubię mieć stale *Foul-hand* —

— To mnie nie *odstraszy*.

— Pan jest zbyt pewny siebie!

— Znam tylko świetnie swoją *kartę*.

— A sposób gry?

— Nauczyłem się go we Francji, gdzie spędziłem młodość.

— Chciałabym *sprawdzić* — pańskie słowa.

— Kiedy?

— Powiedźmy jutro... niech się pan postara o odpowiedni *komplet*...

. . . .

Czy wiecie teraz, co to są rozmowy modne?

HARVEY.

W czasach sanacji moralnej mówiono,

ŻE Minister Zaleski ku upamiętnieniu słynnego bicia pięścią w stół, w Lugano, ministra Stresemanna — ma zamiar przesłać mu książkę Szpyrkówny p. t. „Wielki Cham”, oraz nowy zbiór ut. japońskich Remigjusza Kwiatkowskiego pod tytułem:

„Nie bij pięścią w stół, bo spuchnie,
A stołowi nic nie będzie”

✶

Bal „Trzech króli” nie odbył się w tym roku, z powodu tarć w łonie komitetu organizacyjnego. — Mianowicie byłe solistki z operetki nie chciały figurować na jednej liście gospodyń z byłemi manicurzystkami i byłemi girl'sami z teatrzyków.

✶

W związku z militaryzacją administracji i sądownictwa — jeden z wyższych urzędników, otrzymawszy „urlop dla poratowania zdrowia” zacytował słynne zdanie „na bagnetach można się oprzeć, ale trudno na nich siedzieć”... zwłaszcza przez czas dłuższy.

✶

Tytuł ostatnio granej w Qui pro Quo rewji „M. S. Z. — pamiętaj o mnie” stał się ulubionem bon mot hr. Skrzyńskiego.

✶

Min. Składkowski ma zamiar wygłosić w klubie urzędników państwowych odczyt na temat: „Jedyne miejsce w Polsce, w którem dotąd nie byłem i którego nie zbadałem”. Odczyt ma być ilustrowany przezroczem... naturalnej wielkości.

✶

Gdy delegacja zarządu ogrodu zoologicznego zdawała p. marszałkowi Piłsudskiemu sprawozdanie z posiadanego zwierzostanu — p. Marszałek zakomunikował „Mam dla was świeży okaz. Dostaniecie odemnie niedługo Daniela”.

✶

P. Trąmpczyński ćwiczy się pilnie w walce na noże. Dla gruntownych studjów wyjeżdża niebawem do ojczyzny wendetty — na Korsykę. Podczas pobytu zagranicą i po opanowaniu przedmiotu, ma zamiar zetknąć się z b. redaktorem Głosu Prawdy — Stpiczyńskim, bawiącym dla poratowania zdrowia we Włoszech i na Sycylji.

✶

Najchętniej nuconemi przez p. Bartla melodjami są: znany refren „Zawsze ja wierny poddany — pracować będę na cara” oraz kuplety z opery „Żiźń za caria!”

✶

Minister Moraczewski ofiarował i polecił zawiesić w sali obrad B. B. S. obraz jednego ze znanych naszych malarzy — „U żłobu”.

✶

W kołach sądowniczych, oprócz „Gorzkich żalów”, największym „przebojem” jest obecnie, popularna dawniej w Rosji piosenka:

„Car ispugałsia i dał manifest:
Miertwym swobodu — sudiej pod ariest”.

Posłowie Pieracki, Wyrzykowski i Lieberman, czyli



✶

Infantka hiszpańska Izabella, żona hr. Zamoyskiego, cieszy się ogromną sympatją w sferach rządzących, a to dzięki swej lojalności.

Wdzień swego ślubu bowiem, wysłała do rządu polskiego depeszę, po francusku, w której pisze, iż najszczęśliwszym dniem jej życia będzie ten, w którym na polskiej ziemi wyda na świat „un petit bébé”.

✶

W kilku znanych ze swej lojalności zakładach gastronomicznych podają obecnie groch z kapustą, jako specjalne danie — „Melange à la marechal”.

✶

Gdy w pewnych kołach vojskowych zastanawiano się swego czasu nad wiekiem jenerałów i, skonstatowawszy, iż jen. Sikorski liczy dopiero 43 lata, wyrażono przypuszczenie, że prawdopodobnie przeżyje wielu współczesnych o wiele starszych odeń wodzów — ktoś miał się wyrazić: „Jestem prawie pewny, że będzie odwrotnie”.

Słowa te powtórzone jen. Sikorskiemu po jego przyjeździe do Warszawy, miały jakoby podyktować mu następującą odpowiedź:

„Łazienkę mam w domu, zaś jeżdżę najchętniej taksówkami”.

✶

Ponieważ marszałek senatu jest z zawodu okulistą, życzliwi obawiają się, iż w razie powrotu do praktyki straci wszystkie pacjentki. Skutkiem bowiem swej mowy, w której nadużycia poselskie uważa za konsekwencję nadania kobietom praw wyborczych — nie będzie mógł spojrzeć w oczy żadnej pacjentce.

✶

Z powodu gwałtownego odżydzania redakcji „Głosu Prawdy” przez nowego redaktora pułk. Koca, zamiast „Zginął Berek pod Kockiem”, mówi się „Giną Berki pod Kocem”.

✶

B. minister Czechowicz otrzymać ma od Komendy Strzelca i P. O. W. — dyplom i oznakę „honorowego sierżanta kasowego-bataljonu”.

✶

Między klubami opozycji ustalono tekst pieśni, która ma być śpiewana przez wszystkie kluby w momentach solidarnych wystąpień. Jest to finał jednej z rewji Qui pro Quo — „Rączka w rączkę”.

✶

Z powodu jubileuszu 10 lat egzystencji teatru Qui pro Quo — coraz częściej słyszy się pytanie „Czy TO qui pro quo też przetrwa 10 lat?”

✶

Składający życzenia w dn. 19 marca podejmowani byli „czystą monopolową” i... pączkami.

Miało to znaczenie symboliczne, ordynarna siwucha miała przypominać większości winszujących czem byli przed trzema laty, — wytworne pączki, — czem się stali obecnie.

Sny wielkich ludzi

PROLOG

„Sen mara, a Bóg wiara" —
Powiada przysłowie.
Inne: „skąd można wiedzieć,
Co głupi ma w głowie?..."

Gdy noc padnie na miasto,
Księżyc z bladą twarzą,
Powie nam — o czem we śnie
Wielcy ludzie marzą. —

PREMJER BARTEL

Obiecali podwyżkę
I stabilizację,
Gdy tylko przeprowadzą
Moralną sanację...

A czas byłby skończyć
Z takiem życiem podłem! —
Koń zdechł — bo nie wytrzymał —
A ja tkwię pod siodłem!

MINISTER ZALESKI

Może upaść gabinet...
Chyba prorok zgadnie,
Czy się August zostanie,
Czy August przepadnie... —

Wczoraj śnił mi się Skrzyński
(Strasznie podniecony!...)
Jak właził na mój fotel —
Chyłkiem — z tylnej strony.

MINISTER MIEDZIŃSKI

...Niech sobie wymyślają,
Krzyczą pod niebiosy...
P.a.s.t.ą można smarować
Wszystko... nawet... włosy.

I minister jest czuły
Na blask sławy glorji —
Więc choćby przez liczniki —
Wejdę do historji!...

MINISTER SŁAWOJ SKŁADKOWSKI

Wszędzie w Polsce już byłem...
Wszystko już zbadałem... —
Do jednego się miejsca
Tylko nie dostałem!...

Ach, gdyby „On" pozwolił! —
Choć godzinkę marną —
Bym tam choć raz inspekcję
Zrobił sanitarną!

PUŁK. BEK

Ja „Go" zawsze widzę z tyłu —
No i powiem wam:
Ten, obszerny zresztą, widok —
Już na pamięć znam!

Kto się chce do „Niego" dostać —
Na mnie wpada wsprzód... —
Bo ja zawsze jestem ztyłu —
Właśnie tam — gdzie — wchód!

B. PREMJER WITOS

Mówią, żem jako premjer —
Był zero, a tera
Tyle znaczę, co zero —
To razem dwa zera...
Oj dałbym ja im zero!... —
Lecz mnie chwyta mrowie,
Że w maju znów zakwitną
Drzewa w Wilanowie.

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ

Organizm, gdy zużyty,
Trzeba od-nieświeżyć. —
Przeprowadzić kurację —
W sanatorjum leżeć...

Paraliż, tabes grożą
Dziś arystokracji —
Czas się do radykalnej
Wziąć salwar-sanacji!... —

POSEŁ I RED. NIEDZIAŁKOWSKI

Komuniści z lewa,
A sanacja z prawa... —
Hej na barykady!
Ciężka będzie sprawa...

Ale nas ścisnęli!...
Wszystko Ziuka głowa!...
Jak to się wyrobił
Od czasów Rogowa.

Gdy się ruszył w maju,
Myśleli my głupie,
Że się na nas wesprze...
A On... zjadł nas w zupie.

RED. KURJERA CZERWONEGO BUDKIEWICZ

Dziś stale noszę monokl w oku
I pod redakcję stawiam gmach.
I będzie dobrze, królu złoty —
Chyba — że będzie wielki krach!...

„Kurjer" rozchodzi się w miljony...
Wiwat sensacja, kaczka, bluff!
A kolor jego jest „czerwony" —
Bo na nim jest Sadowskiej krew!

RED. GŁOSU PRAWDY STPICZYŃSKI

Upadnie Waldemaras —
I Litwa zagada...
Wspomni, żem jest Smorgończyk —
Z dziadka — i pradziada.

A wówczas tam się zjawię,
Zagrzmię Prawdy Głosem —
I będę się nazywał —
Stpiczynaukosem!

ALBRECHT

Kawa herbata,
Placek migdałowy...
Czy tort smakował
Pani ambasadorowej?...

Skamander... Kredyt... Marzę
Poza snów wualką,
Że kiedyś wydam powieść —
„Na skalskiem podhalku"

* * *

Leżą i leżą —
Aż człeka rozdyma...
Już niema gdzie pakować... —
Miejsca więcej niema!...

A Ci włażą i włażą!...
Aż miałem ambaras —
Czy się aby tylko
Zmieści Waldemaras!...

HARVEY.

TYPKI Z Q. P. Q.

Mała Ziemiańska — lub, jak niektórzy wolą — „Mała Rządowa", „Urzędowa", „Mostowa". —

Lokal, dokąd się wpada na porcję *Wieniawy* z kremem, dwa *Tuwimy* po wiedeńsku w szklance — lokal, gdzie nigdy niema wolnego stolika i gdzie rdzennych chrześcijan znajduje się akurat tylu, ilu ich potrzeba do dekoracji sali, tudzież do podawania „półczarnej" i „pasztecików z parówką" — natłoczonej większości.

Czasami wśród czarnowłosych charakterystycznych głów mignie blond czupryna i brzęknie szabla pułkownika szwoleżerów, no ale to nie jest groźne — wszyscy (i wszystkie) wiedzą, że „Blocio jest nasz" — całkiem zasymilowany.

Godzina 1 m. 30 popołudniu.
Niedziela.

Tuż za drzwiami zagradza nam drogę *koc*, który bezceremonjalnie należy usunąć, by dostać się do wnętrza.

Atmosfera przesycona nikotyną, panie i panowie są *dymowscy*, zapach tytoniu miesza się z oparami potraw, napojów, perfum i potu.

Wąskiemi *ścieżyńskiemi* między stolikami przemykają *hiże wyżły*, chudy jak *rożen*, *Winawer* celebruje w kącie, a wokół niego różne inne sławy i *sławki* pomniejszego kalibru.

Na bufecie bochenki i *suchenki*, *piskork* na bułeczce i *prystorki* w galarecie. Na pół piętrze jakieś twarze iście z razury — stolil „*Cyrulika*" — Konie i *Lechonie*, *Hemary* hegary, obok jakowyś *brodzki* komiwojażer opowiada swemu *słonimskiemu* koledze wrażenia z ostatniego tournée po kresach z prób kami wyrobów firmy „Gentleman". Jakowy młodzieniec z *mechem* na wardze, ze wzro kiem wlepionym w *Szpaltę Kobiety*, żuje sma kowicie rurkę z kremem, podczas gdy t. zw kąt zoologiczno - botaniczno - mineralogiczn (*Oryng* — i orang-utangi, sokoły i *soko-łow born* i *bern-szteiny*, rozen i *lilien-feldy*) rycz ze śmiechu, bo oto jakaś *zjechanna* dziewic pragnie się z *bekiem* przedostać *na odlew*, a widząc oczekujący ogonek (skutki groch z kapustą), staje zrezygnowana w najwię szym ścisku i oczekuje z poddaniem, co będz dalej. Ktoś jest z kim *s—pieracki* o różnicę groszy w rachunku, wyżej niż prelimina fundatora opiewał, padają ostre słowa.

— Pan nie bądź dla mnie *Czechowicz*.

— Ja *będę stał przy swoim ze stalo konsekwencją...*

— Mam dla pana propozycję...

— Pan mnie [illegible] legendą.

Skądinąd słychać.

— Patrzno pan, jak ona stanęła przeciw nas *swoim frontem...*

— *Jeru, jeruzelski*, co za ścisk...

— No i...

— Co i... forsę wziął i jest sobie teraz *ber mann baron...*

— Niechże pani dzieciaka uspokoi kto dział wprowadzać do przyzwoitej kawi *bébé!...*

— *Sieczki, sieczki* jest aż za dużo!

— Mogę być *składkowski* do tego int su — ile wypada na osobę, trzy pięćdziesi proszę...

— *Römmel w römmel* po 15 za tuzin..

— Idzie *Stpiczak*, panie tego, a ja k z obu luf...

— Tak, *Miedzińska*... od wejścia na l

— *Nieświeże*, co pan też mówi — *świeże!...* Żebym taki zdrów był...

— Mój *złoty*...

— — — — — — — — — — —

Z góry dochodzą dźwięki popularnego frenu „To są z Q. P. Q. typki....

Mała nasza sława,
Wielki wstyd!
Te kryminalne twarze,
Dzisiejsi luminarze
I Słonimski zawodowy Żyd.
Lopek, Lopek
Sto Wieniawy szopek
Piskor, Prystor,
Każdy jest faszystą
Z nich,
Codziennie każdy bieży
I plackiem kornie leży,
Tam u Belwederu drzwi".

ALETOS.

Grafika polska — Okładki



Z za kulis dyktatury

W rubryce tej zamieszczać będziemy stale przeróżne ciekawostki, rzeczy śmieszne i rzeczy tragiczne — przesączające się przez gęste sieci kontrwywiadów i granicznych straży — państw, gdzie rządzi dyktatura.

Redakcja naszego pisma z niesłychanemi trudami i dzięki olbrzymim kosztom zapewniła sobie stały dopływ świeżego materjału do niniejszej rubryki.

Poniżej zamieszczamy dosłowny przekład z hiszpańskiego, trzech poufnych dokumentów przesłanych przez szefostwo Karabinjerów, a tajnymi związkami — w Meksyku, korespondencji, która, zdaniem naszem, rzuci snop światła na psychikę społeczną i środki, których używa się tam dla uśmierzenia niewygodnych i zbyt śmiałych jednostek, oraz wskaże, niewykrytych dotąd oficjalnie sprawców szeregu napadów, głośnych swego czasu na cały świat, na znane ogólnie postacie gen. Trans-Monte ministra Marinez, dziennikarza Pontez i literata Rudinez.

Redakcja.

Z cyklu NAD RIO DEL GRANDE

Dokument pierwszy:

Okólnik L. 17895/384 ściśle poufne!

W związku z ugruntowaniem obecnego rządu i celem umocnienia tegoż, poleca się tworzyć w całym kraju, a specjalnie w stolicy, sekcje, (dziesiątki), wyszkolonych odpowiednio bojowców, dla przekonywania *) wybitniejszych posłów i publicystów opozycyjnych o potędze i sile rządu.

Członków wyż. wyszcz. sekcji należy werbować za pomocą sutych zaliczek, lukratywnych obietnic, nie zaniedbując propagandy po kawiarniach i klubach.

Tajne związki oficerów armji i policji, zwłaszcza ~~korpus karabinjerów~~ — dostarczą wykwalifikowanych fachowo instruktorów. O postępach pracy komunikować niezwłocznie do szefostwa karabinjerów.

Meksyk, 17. VIII. 1926.

Dokument drugi:

Okólnik L. 19058/563 ściśle poufne!

W związku z ostatnimi raportami poszczególnych „sekcji specjalnych" szefostwo karabinjerów przesyła zarządowi grupy następujące uwagi:

1) O ile napad i pobicie b. ministra dochodów i wydatków — Marjineza, tudzież usunięcie z widowni gen. Trans Monte, były przeprowadzone w sposób zasługujący na najwyższą pochwałę i godny naśladowania, za swą precyzyjność, — o tyle ochłostanie dziennikarza Pontez nasuwa szereg zastrzeżeń.

2) Trzy te posunięcia grupy, wykazały dowodnie, że, o ile sekcja 12-a wywiązała się z powierzonego jej zadania — pouczenia Marinez'a w sposób znakomity — to zawdzięczać to należy jedynie temu, iż członkowie jej przeszli znakomity trening w „Klubie dziesięciu", do którego należą, oraz temu, iż mają za sobą długoletnią służbę w szeregach korpusu oficerskiego karabinjerów.

Powyższe tyczy również sekcji 7-ej, która usunęła gen. Trans Monte, gdyż członkowie jej należą oddawna do loży „Wiernej Kohorty".

3) Natomiast nie należy używać więcej do realizacji podobnych dyspozycji, inteligencji zawodowej (sekcja 23-a), która wykazała całą swą nieudolność przy napadzie na Ponteza.

*) Dosłownie.

Niefortunny pomysł zastosowania chłosty w pędzącem aucie, przysporzył dowództwu karabinjerów zbyt wiele kłopotu z tuszowaniem tej, tak niezręcznie przeprowadzonej imprezy.

4) Uwagi powyższe należy mieć w pamięci przy wykonywaniu napadu na pisarza Adolpho Rudineza (l. 56 al. d'Oro).

5) W związku z powyższem zaleca się: a) wybór terenu w obrębie poza fortyfikacjami miejskiemi, a zwłaszcza odcinek między Drogą Książąt, a Szlakiem Cesarza, b) wskazanem byłoby również użycie płatnych opryszków, dla absolutnego odwrócenia podejrzeń od szefostwa karabinjerów i dowództwa grupy, c) akcję należy przeprowadzić między 23 a 27 b. m., wykorzystując ruch świąteczny.

Meksyk, 5. XII. 1927.

Dokument trzeci:

Okólnik 19060/574 ściśle poufne!

Szefostwo karabinjerów składa gorące podziękowania i gratuluje instruktorom i organizatorom napadu na Rudinez'a i poleca nie ustawać w owocnej pracy, zwłaszcza w tak ważkim okresie przygotowywania wyborów do municypalności prowincjonalnych, który się w najbliższych czasach rozpocznie.

Meksyk, 27. XII. 1927 r.

Czytając te ohydne w swym cynizmie, ponure karty z meksykańskich dziejów wydarte, każdy z nas odczuje zapewne radość, płynącą z tej świadomości, iż na szczęście żyjemy w społeczeństwie kulturalnem, w którem parlament jest szanowany, a prawa obywatela z konstytucji wynikające, równie bacznie i pilnie jak sama konstytucja, przestrzegane.

CHAMFORT

MAKSYMY I MYSLI.

CHARAKTERY I ANEGDOTY

I cóż zależy na tem, czy na tronie siedzi Tyberjusz czy Tytus, jeśli Sejanów ma za ministrów?

* * *

Czemu zdarza się.. że minister pozostaje na stanowisku, chociaż popełnił sto czynów złych, i dlaczego wypędzają go za jeden czyn dobry?

* * *

Minister, z którego łaski władcy popełniają błędy i głupstwa szkodliwe dla ludu, często tylko umacnia się przez to na swojem stanowisku. Rzekłbyś, iż jest bardziej z nimi związany przez tego rodzaju wspólnictwo.

* * *

We... Francji zostawiają w spokoju podpalaczy, prześladują zaś tych, co biją w dzwony na alarm.

* * *

Jedną z przyczyn, wskutek których ciała społeczne i zgromadzenia mogą popełniać tylko same głupstwa, jest ta, że najlepsze argumenty za sprawą, lub przeciw sprawie, za osobą lub przeciw osobie, o które idzie, niemal nigdy nie dają się wypowiedzieć publicznie bez wielkiego niebezpieczeństwa, lub wielkich nieprzyjemności.

* * *

Iluż ludzi piętnowało nadużycia władzy do chwili, póki sami nie stali się jej depozytarjuszami i z kolei nie otrzymali możności nadużywania jej.

Pan ..., ...mówił mi à propos królów i ministrów, że kiedy maszyna jest dobrze ustawiona, wybór jednych lub drugich jest rzeczą obojętną. Są to, mówił, psy do obracania rożna: wystarcza, żeby przebierały nogami, a wszystko idzie dobrze. Czy przytem pies jest piękny, czy rozumny, czy ma węch, czy nic z tego, rożen obraca się i kolacja bywa zawsze mniej lub więcej dobra.

* * *

Przy tonie panującym od lat dziesięciu w literaturze, sława literacka wydaje mi się rodzajem potwarzy — nie ma ona jeszcze tak złych skutków jak obręcz, którą przytwierdzają do pręgierza, lecz i to przyjdzie z czasem.

* * *

Z powodu spraw tego padołu, które idą coraz gorzej, pan... mówił: Czytałem gdzieś, że w sprawach polityki niema nic gorszego dla narodów, jak panowanie długie. Chcę przez to powiedzieć, że Bóg jest wieczny; to wszystko.

* * *

Pewien człowiek dowcipny mówił do mnie kiedyś, że forma rządu we... Francji jest monarchją absolutną, łagodzoną piosenkami.

* * *

Sposób w jaki dziś rozdzielają pochwały i nagany, mówił p. B..., w najuczciwszym człowieku mógłby wzbudzać chęć, żeby go spotwarzano.

* * *

Kiedy się patrzy na uszustwa maluczkich i łupiestwa osób, zajmujących wysokie stanowiska, bierze człowieka chętka uważać społeczeństwo za las pełen złodziei, między którymi najniebezpieczniejsi są łucznicy, ustanowieni do utrzymywania innych.

* * *

Żart powinien wymierzać sprawiedliwość wszelkim wadom ludzkim i społecznym.

* * *

Zdobywcy zawsze będą uchodzić za ludzi największych; jak zawsze się będzie mówiło, że lew jest królem zwierząt.

ZMIANA TYTUŁÓW

Stosownie do rozporządzenia Min. Spr. Wewn. (Dz. U. R. P. № 606 poz. 914 § 201) zezwala się następującym czasopismom na zmianę dotychczasowych tytułów:

Epoka na „Bartelona".

Głos Prawdy na „O włos od prawdy".
lub „Głos z pod Koca".

Nasz Przegląd na „Przegląd Naszych".

Rzeczpospolita na „Wiadomości świeckie".

Kurjer Poranny na „Foreign Poranny".

Gazeta Warszawska na „Ramolla".

Dzień Polski na „Służbista".

Kurjer Polski na „Dodatek literacki do Komunikatów giełdowych".

Przedświt na „Głos neofitów".

Wieczór Warszawski na „Ściekowiec".

Expres Poranny, *Kurjer Czerwony*, *A. B. C.* — „Szmatławiec" z prawem ukazywania się trzy razy dziennie, jako „Szmatławiec A", „Szmatławiec B", „Szmatławiec C". Nakład ogólny do D.

Polska zbrojna na „Kohorta".

Między nami

„WIARA" i „MIŁOŚĆ"

Była panna — ładna i młoda,
Z dobrego domu,
A co najważniejsza — z posagiem.
Był młody człowiek —
Miał Kodak,
Rower,
Pulower.
A pozatem był — blagier.
A wszystko to było w Zakopanem
I do tego na wycieczce. —
Więc maliniaki i piargi. —
Nie trzeba być — zakochanym,
Wystarczy poprostu, pomagać zgrabnej
dzieweczce
Wspinać się na klamry i turnie,
Wyrażać się chmurnie i górnie,
By, na jakimś wąskim upłazie,
Wargi padły na wargi
I stało się to, co się zwykle w takiej sytuacji
staje...
Później są łzy i zwierzenia...
On się dowiaduje — ot tak, od niechcenia,
Że jej papo ma dolary (!)
Robi się więc ogromnie namiętny i czuły,
Przewraca oczyma, napręża muskuły,
Oświadcza, że olśniły go jej wdzięków czary,
Jest męski, stanowczy i — prosi o jej rękę...
Jest tylko jedna przeszkoda:
On jest chrzczony — a ona — nie —
A, że jest jeszcze bardzo młoda,
Niepełnoletnia, rodzina zaś konserwatywna
jest i bogobojna —
Więc — wojna...
Papo proponuje, że:
„Skoro panu tak bardzo zależy na (powiedzmy) Luci —
To niech pan na wiarę swych ojców powróci,
Zwłaszcza, że choć był pan ochrzczony dość
wcześnie,
Powrót nastąpić może — bezboleśnie".
On się waha...
Następują lekkie kłótnie, swary —
No, ale przecież *DO-LA-RY!*...
Więc — się decyduje. —
Aż tu się nagle dowiaduje,
Że te dolary, to „byli lecz wyszli" —
I że jego przyszli
Teściowie, a jej rodzice
Mają tylko w czternastej części kamienicę...
Odrazu miłość gdzieś pierzchła z humorem...
Lecz, że trzeba przecież wyjść z honorem
Z każdej, a zwłaszcza z *takiej* sytuacji —
Więc — wyjechał... i z najbliższej stacji
List napisał, gdzie takie znalazły się zdania:
Iż — „po całej nocy męki i wahania",
Przyszedł do przekonania —
Będąc w swej duszy *zdawna* chrześcijaninem,
Iż nie wolno mu się splamić czynem,
Któryby zamknął mu wrota do... raju (!)
I dla „miłości — uczucia ziemskiego",
Wyrzec się zbawienia wiecznego —
„Wejścia do mego chrześcijańskiego nieba!" -
Przebacz i żegnaj. Zrozum. Odchodzę —
TAK TRZEBA!

HARVEY.

CO I GDZIE.

TEATRY

WIELKI: Zmierzch bogów — z czołowymi wodzami sanacji w rol. gł.
NOWY: Adwokat i róże czyli Nareszcie ministrem — sztuka St. Cara.
POLSKI: Dwaj panowie B. z Ks. Ks. Radziwiłłem i Sapiehą w rol. gł.
MAŁY: Murzyn Warszawski — z autorem w roli głównej.

KINA

PAN KAPITOL Adjutant — gra Bolesław Wieniawa-Długoszewski.
CASINO: Ostatnia godzina — film o sanacji.
FILHARMONJA. Przegrane życie — film o sanacji.
„ Mężczyzno nie grzesz, — czyli sprawa min. Czechowicza (z udziałem Trybunału Stanu).

Z ŻYCIA STUDENTÓW W HISZPANJI—



— „FREI IST DER BURSCH!"

Red. odpowiedzialny: *OLAF SŁUPSKI.* Red. Naczelny i wydawca: *WŁADYSŁAW WŁODKOWSKI.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWOGRODZKA 48 TEL. 94-33.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 zł. 50 gr. za 1 wiersz mm. jednoszpaltowy. PRENUMERATA: mies. zł. 2, kwart. zł. 6, półrocz. zł. 11, rocznie zł. 20.

Druk. Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22

Z cyklu: piosenki legjonowe



„MASZERUJĄ CHŁOPCY, MASZERUJĄ...”

Red. odpowiedzialny: *OLAF SŁUPSKI.* Red. Naczelny i wydawca: *WŁADYSŁAW WŁODKOWSKI.*
REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWOGRODZKA 48 TEL. 94-33.
Druk. Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22